

O obrazach Bractwa św. Łukasza raz jeszcze

Dwa lata temu w wakacyjnym numerze „Panoramy Powiatu. Miesięcznika Społeczno-Kulturalnego Gmin i Powiatu Lubelskiego” (nr 7-8 z 2000 r., s. 22-28) opublikowałem artykuł pt. *Historia Polski w siedmiu odsłonach*. Przypominam w nim dzieje cyklu siedmiu obrazów (i ich twórców), których namalowanie Bractwu św. Łukasza zlecił rząd RP do polskiego, honorowego pawilonu na Wystawę Światową w Nowym Jorku w roku 1939. Jak napisał jeden z członków tego ugrupowania, „obrazy te mają na celu uprzytomnienie Amerykanom, że Polska jest wielkim Państwem o starej kulturze, nie zaś tworem nowym, powstałym po wojnie europejskiej”.

Przypomnijmy, że związani z Kazimierzem Dolnym nad Wisłą, „Łukaszowcy” byli w opozycji do awangardowych ugrupowań dwudziestolecia międzywojennego. Warto podkreślić, że to właśnie Bractwo św. Łukasza odnosiło największe sukcesy artystyczne w przedwojennej Polsce, a także w prestiżowych galeriach na całym świecie. Również polska, a później nowojorska wystawa cyklu siedmiu obrazów historycznych, tłumnie odwiedzane i entuzjastycznie przyjęte przez krytyków, były wielkim wydarzeniem. Po wojnie obrazy pozostały w USA. Są na stałe eksponowane w bibliotece Le Moyne College w Syracuse. Stan prawny dotyczący ich własności pozostaje niejasny.

W powojennej Polsce, z różnych względów, przez długie lata Bractwo św. Łukasza było niedoceniane (a często w ogóle pomijane) w oficjalnej historii sztuki polskiej, zapomniano również o wspomnianym cyklu obrazów historycznych. O tym, jak dalece, niech świadczy fakt, że dopiero ja opublikowałem fotografie wszystkich siedmiu dzieł, będących efektem wspólnej pracy jedenastu artystów. Materiały do tego artykułu zbierałem systematycznie przez ponad dziesięć lat. Pisząc miałem świadomość, że podejmuję ważny temat, jednak zainteresowanie, jakie wzbudził, przerosło moje oczekiwania.

O przedruk poprosiły mnie redakcje „Ziemi Lubelskiej” (nr 1 z maja 2001 r., s. 47-54), „Brulionu Kazimierskiego” i ostatnio „Zaczynu”. Z prośbą o nową wersję artykułu zwróciła się do mnie redakcja renomowanego miesięcznika o sztuce „Art & Business. Sztuka Polska i Antyki” nr 7-8 z lipca sierpnia 2001 r., s. 24-29. Korzystając z moich materiałów temat na łamach „Kuriera

Lubelskiego” przedstawił w obszernym artykule z 1 lutego 2002 r., wydanie magazynowe, s. V, młody dziennikarz Janusz Kopaczek (artykuł przedrukowano w „Angorze”). Redakcja „Kuriera” uznała, że sprawa jest ważna, dlatego poproszono swojego nowojorskiego korespondenta Waldemara Piaseckiego o kontynuowanie tematu. Gazeta powróciła do zagadnienia, publikując 5 sierpnia 2002 r. materiały na trzech pierwszych stronach (nr 182, s. L-3). Kolejne trzy strony „Kurier” poświęcił tej sprawie w wydaniu z 21 sierpnia 2002 r. (nr 195, s. 1-3). Tym razem tematem wiodącym był wywiad z kuzynem członka Bractwa prof. Tadeusza Pruszkowskiego, fotografikiem Krzysztofem Pruszkowskim.

Przed napisaniem swojego artykułu sprawą siedmiu obrazów, do dziś pozostających w Ameryce, wielokrotnie starałem się zainteresować różne osoby. Między innymi w 1992 r. z mojej inicjatywy były prowadzone poważne rozmowy na temat sprowadzenia ich na czasową wystawę do Polski. Uzyskaliśmy zgodę na taką ekspozycję od Kevina O'Connella (wówczas rektora Le Moyne College). Okazało się, że niemożliwe było załatwienie formalności po stronie polskiej, pomimo że staraliśmy się zainteresować sprawą wpływowe osoby, trafiliśmy nawet do kancelarii ówczesnego prezydenta RE Waldemar Piasecki pisze, że klimat polityczny był niesprzyjający. Być może.

Osobiście uważam, że ważniejszy problem stanowi nie do końca jasny status prawny obrazów. Zgoda strony polskiej na organizację czasowej wystawy byłaby pośrednim przyznaniem prawa do dysponowania dziełami amerykańskiemu college'owi. Tymczasem dziś mogę powiedzieć, że wiele wskazuje na to, że ich prawnym właścicielem jest nadal rząd polski. Uważam, że obrazy powinny wrócić do naszego kraju - tu, gdzie powstały, do Kazimierza nad Wisłą. Po rozmowie z, dyrektorem Muzeum Nadwiślańskiego Wiesławem Malawskim wiem, że chętnie widziałby cykl siedmiu obrazów historycznych u siebie. Instytucje kultury dziś nie dysponują dostatecznymi budżetami - jednak w tym przypadku z całą pewnością znalazłyby się potrzebne fundusze, by odpowiednio je eksponować w Kazimierzu. Przypomnijmy w tym miejscu, że kazimierskie muzeum dysponuje poważną kolekcją malarstwa członków Bractwa św. Łukasza.

Sprawą siedmiu obrazów żywo zainteresowali się synowie jednego z „Łukaszowców” - Tadeusz i Janusz Michalakowie. Za ich przyczyną Towarzystwo Przyjaciół Kazimierza upoważniło mieszkającego w USA adwokata polskiego pochodzenia Romualda Magdę do ustalenia stanu prawnego własności. Z inicjatywy Towarzystwa prowadzone są również rozmowy z programem 2 TVP na temat produkcji filmu o tym cyklu obrazów.

Tematem od dawna żywo interesuje się były minister kultury Zdzisław Podkański oraz wice wojewoda lubelski Jan Łopata. Dobrym efektem publikacji w „Kurierze Lubelskim” jest zainteresowanie, do niedawna redaktora naczelnego tej gazety, dziś senatora Kazimierza Pawełka.

Sprawę przedstawi on marszałkowi senatu Longinowi Pastusiakowi oraz sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury Aleksandrze Jakubowskiej. Przyczyniło się to do rozpoczęcia prac na szczeblu rządowym, zmierzających do ewentualnej rewindykacji tych dzieł sztuki. To obiecujący wątek. Niezależnie od tej sprawy, wcześniej skontaktował się ze mną i rodziną Michalaków prezes Filmaru (warszawska firma, która organizuje coroczne festiwale filmowe w Kazimierzu) Andrzej Wójtowicz z propozycją zainteresowania obrazami „Łukaszowców” kancelarii prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego.

Ten kierunek próby odzyskania dzieł sztuki wydaje się również interesujący ze względu na dobre stosunki prezydentów Polski i USA. Ponadto w takim przypadku możliwe byłoby pominięcie trudnego i długiego etapu wyjaśniania stanu prawnego obrazów. Przypomnijmy, że Aleksander Kwaśniewski występował już skutecznie w podobnych sprawach.